

Piotr Moskal

Wolność sumienia, czy prawo i prawda?

Człowiek w Kulturze 6-7, 287-293

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Piotr Moskal

Wolność sumienia, czy prawo i prawda?

Problem związku wolności, sumienia, prawa i prawdy należy bez wątpienia do najbardziej palących problemów współczesności, a sformułowany w postaci alternatywy: albo wolność sumienia, albo prawo i prawda, jest świadectwem pewnego nieporozumienia, zrodzonego przez filozofię nowożytną i współczesną, a dezorientującego mentalność nie tylko przeciętnego człowieka. Alternatywne zestawienie wolności sumienia oraz prawa i prawdy suponuje niebezpieczne przesunięcie w rozumieniu tego, czym jest sumienie i wolność sumienia oraz czym jest prawo i prawda.

Rozpocznę pewnym przykładem. Oglądałem kiedyś w telewizji sondę uliczną na temat aborcji. Pytania brzmiały: czy wolno w pewnych sytuacjach dokonywać aborcji i czy aborcja powinna być prawnie zabroniona? Większość pokazanych w audycji respondentów odpowiadała mniej więcej tak: nie powinno być takiej ustawy, a problem aborcji to prywatna sprawa sumienia kobiety. Niech postępuje zgodnie ze swoim sumieniem! Czy odpowiedź nie mogła pójść dalej? Przecież sprawa jest ewidentna: nie wolno zabijać człowieka ani w okresie prenatalnym, ani starczym, i to bez względu na motywy. Dlaczego taka odpowiedź nie padała? Myślę, że respondenci mieli bardzo osobliwe rozumienie sumienia, wolności i wolności sumienia: takie rozumienie, które przeciwstawia wolność sumienia prawdzie i prawu.

Sięgnijmy do dwóch słownikowych określeń wolności sumienia.

W *Małym słowniku terminów i pojęć filozoficznych* (Warszawa 1983) czytamy, że wolność sumienia to prawo do postępowania zgodnie z własnym sumieniem. (Tak rozumiana wolność sumienia jest niezmienną nauką Kościoła). Inne określenie zawiera *Słownik języka polskiego* (PWN): „Wolność sumienia to prawo gwarantujące obywatelowi swobodę w wyborze przekonań, poglądów, wyznawanej religii itp.” Jest to bardzo „nieostre i dość pokrętnie sformułowanie, które akcentuje moment swobody wyboru i może być interpretowane słowami „Róbta co chceta!”

Tytuł tej wypowiedzi mógłby równie dobrze brzmieć następująco: *Wolność sumienia, dzięki prawu i prawdzie* zamiast *Wolność sumienia, czy prawo i prawda?* Współczesną kulturę znamionują nieporozumienia co do spraw podstawowych: co to jest prawda? Co to jest prawo? Co to jest sumienie? Co to jest wolność (i wolność sumienia)? Problemy te podejmuje Papież zwłaszcza w drugim rozdziale encykliki *Veritatis splendor*. Nie będę tu ani cytował obszernych fragmentów, ani ich streszczał. Zachęcam do uważnej lektury samej encykliki. Przedstawię natomiast elementy analiz filozoficznych, do których mniej lub bardziej wyraźnie i bezpośrednio Jan Paweł II odwołuje się w encyklice.

Co to znaczy, że jakieś zdanie jest prawdziwe? Czy to, że przynosi korzyści lub że jest zgodne z innymi zdaniem, lub że na to zdanie wszyscy się zgadzają, czy też to, że rzeczywiście jest tak, jak to zdanie stwierdza?

Co to jest prawo? Czy tylko lub przede wszystkim ustawa sejmowa lub rozkaz przełożonego? Czy nie ma jakiegoś bardziej pierwotnego prawa, które nie podlega ludzkim ustaleniom?

Czy funkcją sumienia jest stanowienie, a więc decyzja o dobru i złu, czy też odpoznanie tego, co jest dobre lub złe?

A wolność? Czy jest to jakaś samoistność lub jedyny czynnik konstytuujący człowieka (wedle Sartre'a człowiek jest wolnością)? A może jednak wolność to tylko sposób ludzkiego działania? Na czym więc ona polega? Czy na tym, że człowiek realizuje zmysłowe impulsy, namiętności, czy też na tym, że sam się determinuje do dobra rozumem poznanego?

Tak oto dotykamy struktury bytowej człowieka i jego działania. Jesteśmy w obszarze filozoficznej antropologii. Błąd antropologiczny, niezrozumienie tego, kim jest człowiek, funduje błąd etyczny i źle postawione pytanie: „wolność jest zależna od prawdy” (VS 34); „przez przyjęcie prawa moralnego ludzka wolność naprawdę i w pełni się urzeczywistnia” (VS 35). Na jakiej podstawie stawia takie tezy? Nie jest to z pewnością myślenie życzeniowe czy postulatywne. Papieskie nauczanie ma podstawę w strukturze rzeczywistości.

Kim jest człowiek — ów podmiot wolności, i dlatego podmiot moralności? Jest bytem osobowym, jednością psychofizyczną. Istnieje istnieniem niematerialnej i nieśmiertelnej duszy, która ma różne władze (potencjalności): ma między innymi władze poznania zmysłowego (te mają także zwierzęta) oraz intelektualnego, duchowego (tę posiada tylko byt osobowy). Posiada także władze działania zmysłowego, instynktownego (jak zwierzęta) oraz duchowego, czyli wolę. Taka jest natura (struktura) człowieka. Jeśliby człowiek działał tylko na poziomie instynktów, działałby w sposób niepełny w stosunku do własnej natury. To bowiem, co jest naturalne u psa, u człowieka jest już poniżej natury. A zatem, jakkolwiek ludzkie działanie będzie miało zawsze swój współczynnik materialno-zmysłowy, emocjonalno-instynktowny, to będzie zarazem czymś więcej: będzie działaniem wyłonionym przez wolę. Tym, co ostatecznie konstytuuje działanie moralne, jest decyzja woli. Czym jest wola? Jest władzą duchowego chcenia, a więc takiego chcenia, które nie tylko jest pobudzone czy modyfikowane przez emocje i pożądanja zmysłowe, ale które przede wszystkim jest zdetonowane przez intelektualnie poznane dobro. Wola jest więc pewną zdolnością ku dobru intelektualnie poznanemu. Czym jest wolność? Jest ona istotnym znamięniem woli. Człowiek nie jest zdeterminowany do działania (choć są determinanty przyrodnicze i kulturowe), ale sam się musi — w sposób wolny — do działania zdeterminować. Na czym ta auto-determinacja polega?

To, że człowiek działa, że podejmuje pewne decyzje i je realizuje, jest faktem. Działania są zawsze w stosunku do czegoś: idę po desce, mówię do mikrofonu, myję zęby, żenię się z dziewczyną. Ale dla-

czego w stosunku do tego czegoś w ogóle podejmuję działanie? Otóż dlatego, że to coś jawi mi się jako coś cennego, jako dobro: po desce przejdę na drugą stronę zalanej uliczki, dzięki mikrofonowi będę lepiej słyszany, czyste i zdrowe zęby pozwolą mi na nieskrępowany uśmiech, bez tej dziewczyny to sobie życia nie wyobrażam. Człowiek działa więc ze względu na dobro. Jest to fakt, a nie postulat. Jest jakieś dobro do „zdobycia” już to na sposób konsumpcji, posiadania albo daru z siebie czy kontemplatywnego zachwytu. Człowiek nie jest absolutem, nie jest pełnią, ale jest przyporządkowany osobowego upełnianiu się przez dobro: przez różne dobra przygodne, a ostatecznie przez Dobro Absolutne, ożyli Boga, który sam jeden jest Dobry. To przyporządkowanie do dobra nie jest tylko postulatem. Ono jest faktem. „Zdobываяć” dobro sam człowiek działający staje się lepszy, staje się coraz bardziej człowiekiem.

Dwa momenty tej analizy należy podkreślić: Działanie jest zawsze w stosunku do jakiegoś przedmiotu. Ten przedmiot jest zarazem dobrem w jakiś sposób upełniającym działający podmiot. Oba te momenty są dwiema stronami (dwoma aspektami) jednego i tego samego moralnego działania.

Człowiek działa w stosunku do pewnego przedmiotu. Może w stosunku do niego postąpić współmiernie lub niewspółmiernie. Dlaczego? Otóż przedmiot działania jest jakąś racjonalną strukturą. Można mówić o prawdzie przedmiotu. Z kolei sąd praktyczny kierujący działaniem albo jest współmierny, albo nie jest współmierny do prawdy tego przedmiotu. Kiedy przedmiotem działania jest osoba, działanie — określone przez sąd praktyczny — albo jest, albo nie jest zgodne z prawdą o godności osoby i w związku z tym szanuje albo narusza jej uprawnienia. Jeśli człowiek nie działa współmiernie do prawdy o przedmiocie swojego działania, nie następuje faktyczne „zdobycie” tego przedmiotu — dobra. I tak na przykład, nie ma faktycznego osobowego zjednoczenia dwojga ludzi wówczas, gdy traktują się instrumentalnie. Człowiek wówczas nie tylko się nie upełnia, nie staje się lepszy, ale przeciwnie — rozprasza swoje osobowe potencjalności i staje się gorszy. Zatem człowiek działa zarazem (jednocześnie) albo zgodnie z prawdą przedmiotu swojego

działania i prawdą o swojej dynamicznej strukturze nakierowanej na dobro, albo niezgodnie z prawdą przedmiotu i prawdą o sobie.

Tak oto nie ma w moralności ucieczki od prawdy: albo się ją uszanuje, albo się ją pogwałci. Uszanowanie (respektowanie) prawdy jest zarazem szacunkiem dla struktury kosmosu i godności osobowej człowieka, w stosunku do którego podmiot działa, jak i sposobem (drogą) własnego osobowego spełnienia podmiotu. I odwrotnie — lekceważenie prawdy niszczy strukturę kosmosu, narusza uprawnienia drugiego człowieka i powoduje osobową destrukcję działającego podmiotu. Przyroda niejako „woła” do działającego podmiotu o uszanowanie jej celowości; drugi człowiek ma w stosunku do tego podmiotu pewne uprawnienia. Można tego nie uszanować. Ale czy wolno?

Relacja podmiotu moralności do dobra nie jest relacją tylko postulowaną. Jest to pewien fakt: obiektywne, niezależne od naszego rozeznania i uznania, przyporządkowanie do dobra. Człowiek jest strukturą zdynamizowaną ku dobru. Nie ma ucieczki od tego dynamizmu. Nie ma ucieczki od działania w stosunku do dobra. Jest tylko problem odpowiednich decyzji, pokierowanych odpowiednim sądem praktycznym. Jeżeli człowiek działa niewspółmiernie do prawdy o dobru będącym przedmiotem jego odniesienia, dobra tego w sensie właściwym nie zdobywa, a co za tym idzie, dokonuje frustracji swego osobowego zdynamizowania i tym samym postępuje wbrew prawdzie o strukturze swojego bytu. Gdy postępuje właściwie, działa jednocześnie zgodnie z prawdą o swoim bycie.

Jeżeli podmiot moralności działa zgodnie lub niezgodnie z prawdą o przedmiocie swego działania i z prawdą o sobie samym, pojawia się problem rozpoznania prawdy o dobru. Problem ten wiąże się z charakterem ludzkiego działania, które jest wolne w tym sensie, że człowiek sam — przez wybór sądu praktycznego — determinuje się do działania. Poznanie i wybór prawdy o dobru jest więc nieodzownym, koniecznym warunkiem wolnego działania. W tym sensie nie ma wolności bez prawdy. Jeżeli wola nie zechce dać się pokierować poznana prawdą o dobru, pozostanie jej pójść za impulsami zmysłowymi. Będzie to jednak swoiste zejście w obszar determinizmów materialnych, a więc — zniewolenie.

Jak dokonuje się rozpoznanie zgodności treści sądu praktycznego, kierującego działaniem, z treścią dobra będącego przedmiotem działania? Dokonuje się to we współwiedzy, w poznaniu refleksyjnym – łac. *conscientia*, co tłumaczymy na język polski jako „sumienie”. Sumienie nie jest aktem arbitralnej decyzji co do dobra, ale jest aktem poznania, odpoznania prawdy o dobru. Ludzie, którzy na pytanie o aborcję odpowiadali, że to sprawa sumienia kobiety, zdawali się rozumieć sumienie właśnie jako arbitralną decyzję człowieka. Sumienie nie tworzy prawdy o dobru. Sumienie tę prawdę odczytuje.

Co jest źródłem racjonalnej struktury rzeczywistości? Skąd bierze się prawda przedmiotu ludzkiego działania i prawda samego działającego podmiotu? Skoro rzeczywistość jest przygodna, to jedynym wytłumaczeniem racjonalnej struktury rzeczy jest Intelpekt Boski, zwany też Odwiecznym Prawem Bożym (*lex aeterno.*): Bóg, o ile jest Myślą określającą strukturę (statyczną i dynamiczną) wszystkich jestestw. Ludzkie, a więc przez rozum, odczytanie tego Odwiecznego Prawa Bożego to tzw. prawo naturalne (*lex naturalis*), które z istoty swej ma charakter moralny. To ludzkie, naturalne, wyłącznie racjonalne odczytanie prawa moralnego u ludzi wierzących znajduje wzmocnienie w postaci objawionego przez Stwórcę prawa moralnego (Dekalog, Kazanie na Górze, nauczanie Urzędu Nauczycielskiego Kościoła). Zatem ludzki rozum kierujący działaniem, czytając prawdę o dobru staje zarazem wobec Bożej Mądrości, Bożego Prawa. Prawo moralne w postaci pozytywnych i negatywnych norm moralnych (np. Dekalogu) pokazuje natomiast, co jest dobrem, odsłania prawdę o dobru. A jeśli tak, to nieporozumieniem jest przeciwstawianie prawa moralnego ludzkiej wolności, skoro sensem wolności jest dobrowolne związanie się człowieka z dobrem intelektualnie poznany.

Istnieje również tzw. pozytywne prawo ludzkie, stanowione między innymi przez parlamenty. Jego sensem jest zabezpieczenie dobra wspólnego na obszarze sprawiedliwości. W tej mierze, w jakiej to czyni, wiąże w sumieniu.

Jak píše Papież, „osąd sumienia jest o s t a t e c z n ą instancją, która orzeka o zgodności konkretnego zachowania z prawem” (VS 59), a zarazem zauważa, że „sumienie nie jest sędzią nieomylnym, może

zabłądzić" (VS 62). Jeżeli tak, to należy zawsze iść za głosem sumienia, nawet gdyby ono błądziło (bo człowiek w danym momencie nie wie, że błądzi), a jednocześnie należy ciągle formować sumienie tak, aby było ono tym, czym jest ze swej istoty: świadkiem prawdy, świadkiem Bożego Prawa.